Nr. 111. Kraków, Sobota dnia 19 Maja 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **10 cent.** z przesyłką pocztową **12 cent.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 18 maja.

Kwalifikacye poselskie.

W niedzielnem swem, piątem już czy szóstem orędziu do wyborców, poleca im „Czas“ wybierać na posłów znakomitości.

Zkąd ich wziąść w epoce tej prozy i utylitaryzmu, gdy cała Europa na brak ich cierpi? Zkąd wziąść tyle tych znakomitości zwłaszcza u nas w Galicyi, o tem wyraźnie, nie mówi nam wprawdzie organ stańczyków. Widocznem jest przecież z tego co mówi i co zawsze kładł w uszy nasze, tak długo cierpliwe na niezliczone herezye i banialuki polityczno-narodowe, któremi je od kilkunastu lat obdarza, że szukać tych znakomitości trzeba w jego stańczykowskim obozie. Że szukać ich trzeba tam naprzód pomiędzy historycznemi imionami, co swoje tarcze ze rdzy i gorszych niż ona naleciałości nie oczyszczone jak najgrubiej pozłocić umieli a przed którymi przy każdej sposobności „Czas“ pokłony do ziemi wybija. Między tymi pseudo-konserwatystami co o zachowanie swych jedynie fortun i stanowiska socyalnego troskliwi — są bez porównania *plus contants* gdy idzie o najdroższe tradycye, prawa i nadziei przez ojców i dziadów im przekazane — między owymi pseudo-katolikami, gotowymi zawsze nie tylko do układów tak przyjaznych dla schyzmy, do umizgów z największym wrogiem religii i narodowości a nawet tronu tego około którego czasowo skaczą — póki im tron inny świetniejszych nadziei nie przedstawi. Takie to znakomitości chyba poleca nam organ stańczykowski wybierać.

Wprawdzie pozwala sięgnąć i do szarego końca, do adwokatów nawet i profesorów, byle ci jego piosnkę spiewali — demoralizując naród a szczególnie zbałamucone już dosyć jego młode pokolenie, herezyami w rodzaju takich naprzykład, że droga jego nie powinna być taż sama co pokolenia z 1831 r., lecz równoległa a więc nigdy się z tamtą zejść nie mogąca. Koszałkami o nowych ideałach jak im się przechrzciwać podoba pracę i wiedzę, które że są jedynie drogą do tych ideałów, ostatni z bakalarzy mógłby im dowieść. Opałkami o Rzeczypospolitej babińskiej i innemi ku ubliżeniu jedynie naszej przeszłości z tandety jej wyciąciągniętemi. Takiemi to znakomitościami poleca „Czas“ zapełnić Izbę poselską.

Rozwodzi się on przytem wprawdzie dość ckliwie i nad innemi przymiotami na posła — drugorzędnemi co najwięcej, lub gorszemi niż drugorzędne. Najważniejsze, kardynalne roztropnie przemilcza. O niepokalanej przeszłości nic, o czystości charakteru ani słowa, tem mniej o wypróbowanem należycie patryotyzmie, nie tym co z wiatrem pomyślnym dla sprawy się obudza a w przeciwnym znowu usypia, co sprawę tę wyzyskuje zamiast jej służyć, co żyć dla niej umie, zwłaszcza gdy mu z tem dobrze, a głupcom tylko, jak ich śmie czasem zwać pubicznie, pozostawia cierpieć za nią lub ginąć. O podobnych niezbędnych dla posła przymiotach przemilcza „Czas“ roztropnie, boby może obok takich wymagań zbyt mało z jego znakomitości do Izby się dostało.

Otóż ten sam właśnie powód oprócz tysiąca innych względów nakazuje nam naprawić rozmyślne czy z nałogu płynące zapomnienie się „Czasu“ i nieskalaną przeszłość, charakter i patryotyzm na najpierwszem tu miejscu postawić. Nakazuje nam przypomnieć ze smutkiem tak katolickiemu organowi, iż Duch ś. napełniał często czyste prostaczków dusze mądrością, której im brakowało, lecz nietylko uciekał zawsze od najmędrszych faryzeuszów i samolubów, lecz mięszał ich rozumy. Że tak samo też duch naszej w letargu leżącej najdroższej nie schodzi na inne drogi: nie sięgając dalej od tamtego, jako od niego biorący początek. Świadkami, Kiliński, Głowacki z jednej — a markiz Wielopolski z drugiej strony. Zdatność więc przeto polityczną a nawet i wspólność zasad musimy położyć dopiero w drugiem rzędzie, a pominione przez „Czas“ przymioty na pierwszem miejscu i baczność na nie polecić przedewszystkiem wyborcom.

Pomijanie kwalifikacyj osobistego charakteru: wysokiej prawości i patryotyzmu gotowego do ofiar, jako przedwstępnych warunków wybieralności, na tle których dopiero nabierają znaczenia, przekonania polityczne i uzdolnienia do służby poselskiej. Pomijanie tych kwalifikacyj nieodbitych, dla wszystkich kandydatów wspólnych doprowadziło też do tego, że do komitetów miejscowych zgłaszali się ze swemi kandydaturami ludzie, których prawość postępowania była co najmniej podaną w wątpliwość publiczną. Mandat poselski to testament licznych pokoleń pozostawiony dla szczęścia potomków — tacy kandydaci testamentu tego, zostającego pod strażą li własnego sumienia i moralnej opinii z pewnością nie wykonają, lecz go wyzyskają. Zatracenie tych podstawowych pojęć doprowadziło do tego, że i w szerszych kołach kołach wyborczych lub z wyborcami związanych, oglądano się już tylko na korzyść miejscową lub osobistą jaką kandydat by przyniósł — a w komitetach samych znajdowali oni szerokie poparcie. Komitet centralny na szczęście zatrzymał może i takie rozpędzone ambicye, a sankcyi swojej im odmówił — ale przez to jeszcze nie nastąpiło sprostowanie pojęć w szerszych kołach wyborczych — choroba chorobą została i ta grozi zniszczeniem całej dla nas wartości systemu konstytucyjnego. Naprawa pójść może z odrodzonej tylko opinii publicznej. Do odrodzenia zaś takiego potrzeba postawić napowrót w sumieniu publicznem jako warunki kwalifikacyi na reprezentanta spraw kraju i polityki narodowej, nie *znakomitość* lecz prawość i niezawisłość charakteru, patryotyzmu, wyższe nie nad zarzuty, lecz nad wątpliwość a dalej na tle tych dopiero: przekonanie polityczne, uzdolnienie i użyteczność!

Oto są criteria, któremi wedle przyrodzonego porządku tychże, rządzić się powinna opinia publiczna w osądzeniu kandydatur u nas, a wyborcy rządzić się niemi przy urnie wyborczej.

Komitet wyborczy *„Rady russkiej“* ogłosił w swoim organie, jako też w pismach rosyjskich i ruskich odezwę do wyborców — jak widać z treści — do wyborców włościańskich jedynie.

W odezwie tej ostrożnej i podszywającej się pod obronę ruszczyzny a jednak podżegającej nienawiści społeczne, uwidocznioną jest w pełnym swym blasku dążność wrogów kraju do *rozdziału kraju*. Odezwa mówi:

„Na Was przypada wybierać 48 posłów, na włościan mazurskich 26 — razem 74 posłów. Jak więc wybierzecie swoich posłów *ludzi rozumnych, honorowych i russkiemu narodowi wiernych, to nie będzie Wam krzywdy etc.*“

Zbyteczną rzeczą powiadać, że dla takiego podziału posłów, okręgów wyborczych i kraju nie ma punktu zaczepki ani w ordynacyi wyborczej, ani w prawie publicznem, ani w historyi, ani w stosunkach miejscowych, ani w życiu codziennem. Idzie tu tylko o zniszczenie polityczne, o rozerwanie kraju — to jest cel właściwy i jedyny. Wszystko zaś inne, nie wyłączając obrony narodowości ruskiej, to w tym razie pozorem i środkiem tylko do celu.

Idąc za swą tendencyą burzycielską i podburzającą, odezwa twierdzi — a zkądże wie o tem przezacny komitet, że „Sejm ten postanowi nowe prawo o drogach, radzić będzie o tem, czyby nie odjąć gromadom prawa prezentowania nauczycieli, żeby to prawo nadać okręgowym Radom szkolnym — będzie nakładać dodatki do *podatków krajowych* etc.“ Komitet wzywa więc do głosowania za *swoim*, to jest jego komitetu kandydatem russkim.

Listy owych swoich kandydatów komitet jeszcze nie podaje. Zapewne ją ogłosi — a my w takim razie nie omieszkamy jej powtórzyć na smutną rzeczy pamięć.

Tutaj dodamy zaś jeszcze, że niestety do komitetu podpisanego przez 16, Rada russka powołała była paru ze stronnictwa tak zwanego ukrainofilskiego, którzy dla zaszczytu należenia do komitetu powołanie to przyjęli, a zadowolnili się ustępstwem, że im pozwolono zapewne przy powtórzeniu odezwy w „Dile“ wydrukować *russki* przez jedno *s* — a więc *ruski*.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 18 maja 1883.

STELLA.

Nowella napisana przez KRYSTYNĘ.

9

(Dalszy ciąg).

Czytając te listy, Teresa cisnące się mimo woli łzy wciągała w siebie, a serce jej ściskało się z bolu, że nawet wspomnienie jej uczuć nietylko że się zatarło, ale przeciwnie, niechęć pozostawiło u Alojzego za sobą. Pieszczoty matki jego słodziły jedynie bolesne uczucia, ta czuła bowiem nie znając przyczyny, że biedna cierpi do głębi. Ojciec trzymał się długo biernie względem Tereni, w końcu stała mu się ona wszakże zarówno jedyną pociechą. Listy syna napawały ich boleścią, raniąc pojęcie religijne. Rozwodzić kobietę, którą tak niekorzystnie w ślepocie swej szałowej opisuje. Targać związki Sakramentem uświęcone, zdawało im się znów niepodobne, pisali listy z uwagami i prośbami, ale tym razem pisali na próżno. Zaledwie je czytał nawet, bo czarne ogniste oczy rumunki tak go paląc więziły, że prośby, zaklęcia matki, aby do Paryża przyjeżdżał, żadnego już wpływu na nim nie miały. Listy matki były zapełnione opisami Tereni, które on nawet mało kiedy do końca doczytał.

Pan Kotwicz będąc słabym ciągle, mało wstawał z łóżka, pomiędzy odwiedzającymi ich rodakami był ksiądz Kuiłowski, niezmiernej poczciwości, zacności i wielkiego poświęcenia dla swych rodaków, którym zawsze niósł pomoc i opiekę. Poznawszy go bliżej, Terenia zażądała pozwolenia widzieć się u niego z nim dłużej. Po wielokrotnych rozmowach stanęło na tem, że miała Teresa przychodzić na dokończenie oświecenia się w religii katolickiej, a jak uzna ksiądz, że pora stosowna nadejdzie, przyjąć chrzest święty.

I znowu Teresa wzbiła się w szczyty religijnych uczuć, strzepnąwszy skrzydłami pył ziemski, dusza jej jak biała gołębica wzniosła się w sfery wyższe, gdzie już jej nie miał dosięgnąć żaden zawód ziemski.

Teresa zwierzywszy się z całą swoją tajemnicą, prosiła, aby nigdy wyjawioną nie była państwu Kotwiczom, gdyż ona nie chce być już nigdy od nich poznaną.

Pani Kotwicz uważała, że Teresa coraz robi się pobożniejszą, czasem ją znachodziła do późnej nocy klęczącą przed obrazem Chrystusa na krzyżu, modlącą się tak gorąco, prawie w ekstazyi. Zaczęło ją to mocno uderzać i czegoś niepokoić.

W jakiś czas w kościele d'Assomption, ubodzy rzemieślnicy stanęli w kruchcie z dziewicą skromnie w białej sukni przybraną z zielonym wieńcem jako chrzestni rodzice, bogato obdarzeni od swej chrzestnej córki, a ksiądz Kuiłowski z rozpromienioną twarzą przyjmował czystą i wybraną duszę na łono kościoła.

Pana Kotwicza zmiany moralne dokonywające się w Tereni mniej uderzały. On tęsknił za swemi puszczami litewskimi, za balsamicznym lip wiekowych zapachem, duszno mu było w Paryżu, szeroka pierś jego oddechu w zadusznem milionowem mieście złapać nie mogła i powoli, powoli zapadał w coraz większą melancholię, a tęsknota trapiła go coraz bardziej nieprzezwyciężona. Lekarze nie pomogli, usychał biedak, jak roślina przesadzona na niewłaściwy grunt. Tereni przymilenia słaby i przelotny już tylko uśmiech wywoływały na jego posępną twarz. Żebyć choć syn przyjechał, możeby się był ożywił, ale jego trzymała, wiążąc przy sobie czarnobrewa z ognistemi jak węgiel oczyma, którym on duszę swą uwięzić pozwolił i stał się nieporuszonym ani prośbami matki, ani słabością ojca nawet. Zawsze mając nadzieję, że wkrótce razem oboje przyjadą, odstępować swego bóstwa nie chciał, nawet dla rodziców. Na Terenie melancholia pana Kotwicza zdawała się dziwnie oddziaływać, i ona stawała się także coraz posępniejszą, coraz więcej milczącą, jakby jakaś myśl dojrzewała w jej głowie, bywała często roztargnioną, czasem i nieprzytomną. Dawniej z wielkiem zajęciem czytała listy Alojzego, teraz do ręki żadnego nie brała nigdy. A jeżeli czytała, to tylko, aby się dowiedzieć, kiedy przyjedzie do Paryża. Coraz też nadchodziły listy rzadsze, w końcu długi czas nie było żadnego. Poczęto się mocno niepokoić, co mogło znaczyć to milczenie. Aż nadszedł w końcu list rozpaczający, a donoszący, że kiedy otrzymano rozwód tyle upragniony, Rumunka poszła za mąż za kogo innego, a jego wyśmiała za łatwowierność, że mógł myśleć, że za niego pójdzie, gdy był jej potrzebny, jako zasłona do innego stosunku. Przeklinał chwilę, kiedy się poznał z tą kobietą, która wyssała życie niemal z jego duszy, a teraz złamanego haniebnie opuściła. Po takim zawodzie i nikczemnym postępku kochanej kobiety nie prędko będzie mógł się podźwignąć. Ojciec po tym liście zapadł w odrętwienie, matka łzy gorzkie wylewając nad stanem syna, cieszyła się w duszy jednak niesłychanie, że zerwał z tą przewrotną kobietą, bo teraz dała folgę swym najgorętszym życzeniom i nadziejom połączenia go z Teresą. To była synowa o jakiej nawet we śnie marzyć przedtem nie śmiała; dobra, szlachetna, wykształcona, a nabożna, jak nie bywają młode dziewczęta nawet na Litwie, zdawało się jej po wszystkiem, że majętna, lubo dla siebie oszczędzając, świadczyła bowiem drugim wiele dobrego. A do tego podnosiły ją pochwały księdza, który mówił, że tak pobożnej i czystej duszy, mało mu się zdarzyło w życiu spotkać.

Jakież było przerażenie i rozpacz tej biednej matki, kiedy ułożone już plany i projekta rozbiły się o jedno słowo Teresy, że wstępuje do klasztoru i to do najostrzejszej reguły Karmelitanek. Zdawało się, że padnie martwa biedna kobieta, tak strasznie głęboko w tajniki duszy tknęła ją ta wzmianka, ona religijnie poczęła nawet Teresie perswadować, bo lubo dobra, i bardzo gorliwa katoliczka, ale jako matka była i egoistką trochę, a w połączeniu tylko z Terenią widziała ustalone szczęście syna, a przez nie i ich własne.

Postanowienie Teresy było nietylko niezłomne, ale wszelkie porobione już kroki naprzód, aby tego stanu bolesnego nie przeciągać, lękała się także przyjazdu Alojzego, z którym już się spotkać nie chciała, a który lada dzień mógł nadjechać, gdyż znając zamiary matki, która się z niemi wcale w swej prostocie i szczerości nie ukrywała, postanowiła Teresa uprzedzić wszystko i spiesznie ich opuścić. Wziąwszy na pomoc księdza Kuiłowskiego, pożegnawszy się z państwem Kotwiczami, do klasztoru w paru dniach odjechała.

Kiedy upadłszy do nóg pani Kotwicz, prosiła ją o błogosławieństwo na tę nową dla niej drogę. Pani Kotwicz gorące łzy wylewając, ledwie wyrzec mogła: „Bóg widzi, że cię kocham jak córkę, i za taką całe życie przy sobie widzieć chciałam, nie dał mi Bóg tej łaski, bom jej widać wartą nie była.

Teresa przerywając jej wymówiła z nieopisaną rozkoszą: „Słowo w ustach pani córka, nagradza mi za złamane życie, za boleść i nieszczęścia, jakich doznałam. Dziękuję pani, za to szczere uczucie dla mnie i modlić się za panią będę, jak za moją matkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 18 maja.

Majówka. Wczoraj odbyła się na *Woli Justowskiej* majówka tutejszej szkoły wzorowej i Seminaryum nauczycielskiego męzkiego.

Już od godziny 9 rano zaczęły się zbierać pod gmachem szkolnym przy ulicy Brackiej liczne gromadki uczniów z chorągiewkami, zbrojne i w szabelki, ale przeważnie w zapas żywności — na miłą wycieczkę. Rodzice dzieci, znajomi i przechodnie przypatrywali się z lubością tym wesołym gromadkom. O godzinie 10 uszykowano dziatwę w korytarzu szkoły, a po odśpiewaniu staropolskiej pieśni „Kto się w opiekę...“ i okolicznościowej wesołej piosenki wyruszyła dziatwa w szeregach prowadzonych przez profesów i uczniów Seminaryum nauczycielskiego na wycieczkę. Przy wejściu na plantacye prześlicznie odbijały różnobarwne chorągiewki niby maki polne od zielonego tła plantacyj i zniknęły niebawem w ulicy Wolskiej, zkąd pochód ruszył przez Błonia na Wolę. Po drodze odpoczywano, by nie zmęczyć szeregów dziatwy zbyt forsownym marszem, natomiast za przybyciem na Wolę zawrzało wszystko życiem i wesołością. Gry i śpiewy kierowane troskliwie przez profesorów i ich pomocników, urozmaicały na przemian wesołą zabawę a muzyka uczniów Seminaryum dzielnie przyczyniała się do ogólnej zabawy. — To też serce rodziców rosło, kiedy patrzyli na swą dziatwę bawiącą się; od południa zwiększał się coraz bardziej zastęp przybywających z Krakowa osób. Niedługo jednak trwała popołudniowa zabawa. Około godziny 2 zaniosło się niebo chmurami, wicher i grzmoty zaintonowały majową... burzę i deszcz niebawem lunął, przerywając dziatwie wesołą zabawę. Zrzadły też miny wszystkich, chociaż, kto pomyślał o tem, jak potrzebnym był ów deszcz dla spragnionej roli, ten z pewnością nie narzekał na niemiłą przerwę w zabawie. Chodziło teraz o to, by dziatwę ochronić od zmoczenia, a potem wyekspedyować ją bez szwanku do domów. Stało się to wszystko z największą ostrożnością i troskliwością; profesorowie przy pomocy uczniów Seminaryum poczynili wszystko, co wskazywała pieczołowitość o zdrowie dzieci, zastąpili też w całej pełni rodziców a nie spoczęli wcześniej, aż ostatnia fura naładowana dziatwą, pod opieką kilku uczniów Seminaryum, nie wyruszyła odwożąc dzieci do domów. Za tę gorliwość i pieczołowitość należy się też panom profesorom pełne uznanie. I nie dziw, że pod takich przewodników oddają rodzice swoje dzieci z całem zaufaniem do szkoły wzorowej Seminaryum męzkiego.

Walne zebranie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu w sali radnej magistratu krakowskiego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 2. sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1882 r.; 3. wybór członków Wydziału i 4. wnioski i interpelacye członków.

Dowiadujemy się, że szanowny prezes Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 zachorował. Niestety, nie możemy się z czytelnikami podzielić wiadomością, aby stan zdrowia czcigodnego prezesa się dzisiaj polepszył.

Szkielet ze sztyletem. Podczas wybierania fundamentów pod budowę przy ulicy Zacisze na Kleparzu, znaleziono wczoraj szkielet wraz ze sztyletem. Stan szkieletu i noża nasuwa przypuszczenie, że już przynajmniej od lat 40 były zakopane. Od roku 1825 przechodziła ta realność przez różne ręce a mianowicie była własnością Barbary Bajerówny, Stefanii księżny Radziwiłłówny, Józefa Plessa, Maryi Heleny Mieczkowskiej, Franciszka Majera, Karola Majnike, Wincentego i Maryi z Ostrzeszewiczów Szporów — wreszcie Karola Fryderyka Ludwika br. Westenholca, od którego w roku 1879 nabył ją obecny jej właściciel Juliusz Przeworski — i na tem miejscu, gdzie szkielet znaleziono, był usypany wysoki kopiec, który p. Przeworski przed dwoma laty znieść kazał. — Dochodzenie policyjne rozpoczęto.

Koncert Stowarzyszenia „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w ogrodzie własnym przy ulicy Zwierzynieckiej, dla członków Stowarzyszenia. Początek o godzinie 5-ej po południu.

† Stanisław Zawadzki, były kupiec i obywatel tutejszy, a w końcu urzędnik zakładu pożyczkowego przy kasie oszczędności, umarł 16 b. m., mając lat 60.

Zmiana pociągów osobowych na drodze żelaznej Karola Ludwika ma nastąpić z dniem 1 czerwca. Przybywa czwarty pociąg między Krakowem a Lwowem. Bliższe określenie planu jazdy będzie podane w ogłoszeniach naszego dziennika.

Dotkliwą klęską elementarną nawiedzone zostały — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — liczne gminy powiatu Przemyślańskiego z powodu przerwania chmur i gradu dnia 11 b. m. po południu. Uszkodzone zostały mocno zasiewy ozime, jare zaś uległy zupełnemu niemal zniszczeniu. Na rolach stoczystych woda zniosła nawet wierzchnią warstwę urodzajnej ziemi i głęboką warstwą namułu pokryła niżej położone łąki i pastwiska. Wśród niw urodzajnych potworzyły się głębokie parowy. Mocno uszkodzone zostały także drogi gminne, a z mostów mało który się ostał. W powodzi zginęło też nieco z drobniejszego bydła, jak owiec, nierogacizny i t. p.

Zabierzów 17 maja. Dziś o godzinie 3 po południu uderzył piorun w stodołę włościanina Jędrzeja Kapryni w Zabierzowie. Pożar powstał znaczny i niebezpieczeństwo zagrażało kilkunastu domom i zabudowaniom gospodarskim. Zawdzięczać jedynie należy energicznej działalności tutejszej straży ochotniczej pod kierownictwem nauczyciela szkoły p. Myszala, jak również miejscowej żandarmeryi pod kierownictwem komendanta posterunku, że pożar nie przybrał większych rozmiarów; stodoła spłonęła do szczętu. Lat 19 temu, jak z tejże samej stodoły powstał pożar, a wtedy zgorzały 4 domy mieszkalne i 3 stodoły.

Ratunek ułatwiony był obecnie z powodu obficie dostarczanej wody i dzięki trzem równocześnie czynnym sikawkom przenośnym.

Pułki piechoty galicyjskiej Nr. 15 i 58 udadzą się 27 b. m. do obozu pod Bruck nad Litawą, na drugi okres ćwiczeń letnich. Pozostaną tam do 20 czerwca.

Kandydat rządowy. Z Brzeska piszą nam, że hr. Jan Stadnicki w swej słynnej kandydackiej mowie, jaką tam miał w przeszłym tygodniu wśród miejscowego komitetu, wyliczając swoje niezwykłe (według niego) przymioty, które kwalifikują go na posła, wypowiedział z namaszczeniem: „nareszcie, jestem kandydatem rządowym!“ Wrażenie tej zdumiewającej rekomendacyi było ogłuszające. Jakkolwiek bowiem nikt z obecnych nie wątpił o tem, znając agitacye w powiecie prowadzone na rzecz kandydata od kilku miesięcy i obecny komisarz rządowy tej deklaracyi nie zaprzeczył — nikt wszakże z obecnych ani czytał, ani słyszał o „kandydatach rządowych“ nie w Galicyi, ale w Austryi w ogólności. Rezultat zaś był taki, że po ocknięciu się z imponującego wrażenia, cztery głosy, a w tej liczbie samegoż „kandydata rządowego“ oświadczyły się za hrabią-benjaminem staro i neostańczyków. Ciekawa rzecz, który też okrąg wyborczy oświadczy się w kraju za „kandydatem rządowym,“ który mimo że rządowy, tak długo zawichrzał nasz okrąg i okolicę.

Od p. Dra Rettingera otrzymujemy następujące pisma:

Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w szpaltach pańskiego pisma następującego mego oświadczenia:

Zawiadomił mnie wczoraj p. Teodor Baranowski, przewodniczący komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa, że liczne grono obywateli tutejszych postawiło pismem, wczoraj na jego ręce wniesionem, kandydaturę moją na posła do sejmu z miasta Krakowa.

Owóż dziękując uprzejmie owym panom za ich zaufanie i życzliwość dla mnie — oświadczam, *iż nie widzę słusznego powodu do zmiany terna* — zaleconego przez komitet przedwyborczy; tudzież, iż dzisiejsze moje stosunki osobiste nie pozwalają mi przyjąć obowiązków publicznych tak rozległych, jakie nakłada mandat poselski. Nie mogę więc ani kandydować, ani mandatu przyjąć.

Kraków 18 maja.

Z wysokiem poważaniem
Dr *Józef Rettinger*.

Stanisławów 17 maja.

(Mz.) Błąd drukarski narobił wrzawy, a dowcip chorego zmalał przez pomyłkę drukarza. Kiedy bowiem lekarz radził choremu pić mleko prosto od kozy, chory prosił lekarza, aby go kazał zamknąć do *kozy* miejskiej, a pewno wyzdrowieje, bo urzędnicy policyjni bardzo dobrze wyglądają, nie do *kasy*, jak wydrukowano. Powiastka owa skierowana nie tyle do kasy miejskiej, gdzie liczby bardzo dobrze są dodawane i odciągane, ile raczej przeciw policyi, której członkowie mają przecudne sposoby wykrywanie cudzej własności, jak to raz słyszeliśmy w sądzie o wykryciu w Tyśmienicy rzeczy skradzionych na dworcu tutejszym kolejowym, a zwróconych właścicielowi za pewną dobrowolnie umówioną kwotę. Po londyńsku! Niechże kto mówi, żeśmy małem miastem! W oryginalny sposób ma przyjść do skutku wybór posła do sejmu Zeszło się kilku jednako myślących i uchwalili, że nasz reprezentant łże (sic), łgał (sic) i łgać będzie (sic), mimo to posłać go trzeba do sejmu dlatego, aby go stamtąd wyrugowano na podstawie kilku dotąd jeszcze nieogłoszonych ustępów pozwu, a wtedy już i my wolni będziemy od skrupułów dalszej stanowczości. Czy takie postępowanie odpowiada godności obywatelskiej, niech oceni publiczność. Że zaś taka stanęła uchwała u kilku, jest faktem znanym w mieście. Wobec takiego cudacznego stanu hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola bierze na siebie wyjednać u komitetu centralnego zwołanie zgromadzenia na pewien dzień przez komitet oznaczony. Lękam się, czy klika propinacyjna nie urządzi znowu hecy: Zathaj-Romanowicz. Tak bowiem krzyczeli poczciwi żydkowie i pijani, nie chcąc przypuścić do prezesowstwa ani Dra Zatheya, ani Dra Eminowicza, i zmusili komisarza rządowego do rozwiązania zgromadzenia wyborców. Partya komitetu nieustającego, zwana przez przeciwników partyą Dyamanta, dlatego, że w jego piwarni czasem kilku z tego grona popija pilznera, zachowuje się wyczekująco, nie mając pewności liczebnej przewagi, postanowiła atoli głosować na kogokolwiek, przeznaczonego przez komitet centralny, byle nie na burmistrza Kamińskiego. Zwolennicy tej partyi ogromnie podnieśli się odkąd z nimi paktuje hr. Dzieduszycki, a jawnie sympatyzuje starostwo. Klika propinacyjna gromadzi się w piwiarni Krohna, gdzie istnieje abonament do 0, tj. 10 kufli. Życzyćby należało, aby p. Lam i p. Bałucki przybyli incognito do Stanisławowa, a zbiorą materyał mogący uniešmiertelnić ich sławę.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 19 maja: „Odette“ W. Sardou. Pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela 20-go maja: „Otello“ Szekspira. Drugi występ Bolesława Leszczyńskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Suchedni. Piotra Celestyna.* W niedzielę: *1. po Świątkach. ŚŚŚ. Trójcy. Bernarda opata.*

Otrzymujemy następujące pismo:

Do „Gazety Krakowskiej“

Upraszamy na mocy §. 19 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Dr. Państ. L. 6 o sprostowanie zawartych w korespondencyi ze Stanisławowa z dnia 6 maja r. b. i w Nr. 105 „Gazety Krakowskiej“ z dnia 11 maja umieszczonych faktów. Korespondent grozi, iż „jeżeli prawidłowa agitacya nie odniesie pożądanego skutku, *zażądamy szkontra kasy miejskiej*, jak dawniej szkontrowano kasę powiatową, wskutek czego usunięto dwóch autonomicznych urzędników, którzy autonomię tak zrozumieli, że własność powiatu mogą bezkarnie przelewać do własnej kieszeni.“ Pozostawiając innym organom sprostowanie w imieniu Wydziału powiatowego, protestuję przeciw tej insynuacyi, jakoby zarząd kasy miejskiej miał się obawiać szkontra.

Ostatnie szkontro odbyło się dnia 2 listopada 1882 r. i Rada miejska przyjęła na posiedzeniu d. 14 listopada 1882 do wiadomości, iż wszystkie rachunki w najlepszym znaleziono porządku.

Również nieprawdą jest, co korespondent prawi, że „bez dokładku nikt w Stanisławowie mięsa nie kupi, chyba urzędnik magistratualny i ktoś stojący pod jego protekcyą.“

Dokłady z kości są cennikami unormowane i do jednego kilograma mięsa wolno doważać tylko sześć dekagramów kości.

Nie wiedzieć, którą faktorkę Brawerową ma korespondent na oku, *Ite* bowiem *Brawer* ma koncesyę na stręczenie sług dekretem starostwa Stanisławowskiego z dnia 30 listopada 1879 r. do l. 15.059. I tej magistrat stręczenia sług zabronić nie może — zaś rozwielmożnienie się drugiej faktorki tego samego imienia *Golde Brawer* ukrócił magistrat wyrokiem z dnia 2 lutego 1883 do l. 221, skazawszy ją na karę 5 złr. w. a. za brak koncesyi do stręczenia sług. Zresztą jest czwarte bióro magistratu przeznaczone na bióro sług, które prowadzi spisy występujących i wstępujących do służby. Służbodawcy po większej części sami winni, iż się udają po sługi do pokątnych stręczycielek, i że przyjmują sługi bez książek służbowych.

Magistrat król. miasta Stanisławowa dnia 12 maja r. b.

Dr *Ignacy Kamiński*
burmistrz.

Sprawy miejskie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniej sesyi, uprasza Prezydent by Rada zechciała dla zachęty do ciągłej gorliwości w służbie wyrazić uznanie straży pożarnej, która przy kilku pożarach niedawnych dała dowody wielkiej gorliwości, poświęcenia i energii. Dalej zawiadamia Prezydent, iż mimo zabiegów i kroków stosownych, nie udało mu się zepewnić miastu dworca na linii Podgórze-Skawina-Oświęcim niedaleko Krakowa na gruntach Zakrzówka między Ludwinowem a Dębnikami tuż naprzeciw zamku. Komisya reambulacyjna na usilne starania odpowiedziała, iż dogodzenie interesom gminy miasta Krakowa kosztowałoby przedsiębiorstwo budowy o 250 000 złr. więcej za nadłożenie $1\frac{1}{2}$ kilometra drogi; przytem, że niska i bagnista miejscowość wymagałaby wielkich wałów i rowów ochronnych. W końcu jeszcze trzebaby w takim razie budować dość długi tunel. To wszystko albo raczej i inne jeszcze łatwo zrozumiałe pobudki tak jak i wczesne starania miasta Pogórza przeważyły szalę na stronę tej ostatniej gminy. Na założony z tej racyi przez Prezydenta protest uznała komisya, iż miastu Krakowowi dzieje się wielka szkoda, a to tem więcej, iż niespodziana, gdyż miasto na zapewnienie komisyi, iż głosy sąsiednich gmin będą starannie rozbierane, słusznie mogło sobie tuszyć, iż nie będzie pominięte przy budowie linii. Protest Prezydenta poparty przez obecnego majora jeneralnego sztabu i reprezentanta inżynieryi wojskowej fortecy krakowskiej, zapewnia miastu skrzydło od zatwierdzonego już dworca Podgórskiego na gruntach Błażowa i tak zwane „Personen und Ausnahms-Gebäude“ czyli przystanek. Zapewnia, gdyż nie ulega wątpliwości, iż żądanie, którego słuszność komisya zupełnie uznała, poparte staraniem wojskowości w bliskim czasie skutek osiągnie.

Prezydent oświadcza dalej, że starał się połączyć tę sprawę z budową mostu na Wiśle pod zamkiem. Tu nie natrafił na tyle trudności, a choć pierwsza część żądania niestety nie została spełnioną, to za to otrzymał zapewnienie od ministra skarbu, iż most kosztem skarbu wzniesiony zostanie. Starania Prezydenta tu również poparła wojskowość, albowiem dawno już komenda wojskowa uznała potrzebę mostu dla komunikacyi tak z drogą do Skawiny wiodącą jak w ogóle z całem Nawiślem.

W końcu oświadcza Prezydent, iż gotów jest każdemu odpowiedzieć na wystosowaną interpelacyę co do szczegółów, jak i dać ogólniejsze objaśnienia.

R. m. Straszewski zwraca uwagę Prezydenta, iż minister skarbu bar. Pino niebawem będzie w Krakowie dla zwiedzenia wytkniętej trasy i zapytuje, czyby nie było stosownie wtedy jeszcze spróbować i odsunąć od miasta grożącą szkodę.

Prezydent oświadcza, iż to sam miał w myśli i tego jeszcze próbować będzie.

R. m. Chrzanowski uważa, iż przeszkodzić budowie dworca podgórskiego już trudno, a nawet niepodobna. Wprawdzie starania robiono usilne, Koło polskie także popierało żądania Krakowa, lecz zabiegi Podgórzan i ich podania oparte na planach, które trudno było na razie sprostować i zbić, przemogły. Lepiej więc już darmo się nie silić na odrobienie rzeczy postanowionej, tem więcej, iż jest druga droga, która niechybnie do celu doprowadzi. Ministerstwo skarbu obiecało wybudować własnym kosztem most koło zamku. Mowca ma zapewnienia na to tak od prezesa ministrów hr. Taaffego, jak i od ministra spraw wewnętrznych i skarbu. A gdy most na Wiśle stanie, którego i komenda wojskowa się domaga, to wtedy niechybnie stanie i dworzec, bo to wskaże sam interes kolei. W konkluzyi mowca, nie stawiając wniosku, proponuje, by Prezydent umocowany od Rady miejskiej przygotował w tej mierze stosowną petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych oraz i skarbu.

R. m. Kieszkowski chce, by wniesienie p. r. Chrzanowskiego uznano za wniosek nagły.

R. m. Chrzanowski przedstawia, że pośpiech nie jest wcale potrzebny, gdyż pozycya na budowę mostu będzie wstawioną dopiero w r. 1884 do budżetu państwa.

(D. c. n.)

RUCH WYBORCZY.

Otrzymaliśmy następującą odezwę komitetu centralnego przedwyborczego z prośbą o jej ogłoszenie:

„Komitet centralny przedwyborczy wzywa uprzejmie te komitety powiatowe przedwyborcze, które nie nadesłały dotychczas pism z przedstawieniem kandydatów na posłów, aby raczyły tę czynność jak najspieszniej wykonać, gdyż komitet centralny na posiedzeniu mającem się odbyć 20 maja w południe, roztrząsać będzie i zatwierdzać kandydatury poselskie na te okręgi wyborcze gmin wiejskich zachodniej części kraju, na które nie ogłosił dotychczas kandydatów na posłów“.

Centralny komitet wyborczy zatwierdził następujące kandydatury:

Na okrąg wyborczy Kołomyja-Peczeniżyn radcę namiestnictwa p. Eugeniusza Kuczkowskiego.

Na okrąg wyborczy Złoczów-Gliniany właściciela dóbr p. Bolesława Augustynowicza.

Ze względu, że dawniejsze wezwanie, wystosowane do burmistrza miasta Stanisławowa o utworzenie komitetu przedwyborczego, nie odniosło żadnego skutku — wezwał komitet centralny telegraficznie burmistrza tamtejszego, p. Dra Walerego Szydłowskiego, aby najdalej do niedzieli zwołał zgromadzenie wyborców celem wyboru i ukonstytuowania się komitetu przedwyborczego. Na wypadek, gdyby to powtórne wezwanie pozostało bez skutku, wykona uchwałę komitetu centralnego delegat tegoż, hr. Wojciech Dzieduszycki.

(Patrz korespondencyę naszą ze Stanisławowa w dziale „Kronika“. Przyp. Red.)

Piszą nam z Dąbrowy:

W Dąbrowy dnia 15 maja zebrał się komitet przedwyborczy miejscowy i liczni wyborcy, chcąc być świadkami na kandydackiem wystąpieniu dotychczasowego posła tego okręgu a marszałka powiatu p. Męcińskiego Józefa, przeciw któremu rozwijało koło samozwańczych dzierżycieli polityki krajowej w zachodnich mianowicie częściach kraju szaloną agitacyę od kilku już miesięcy, jako przeciw zbuntowanemu w stańczykowskim kościele. Agitacyę prowadził naczelnie p. Rogaliński, który też występował jako kontrkandydat byłego posła. Z natężeniem oczekiwano stanowczej bitwy; lecz nikt nie przewidywał, że ona będzie tak decydującą.

Pan Męciński wystąpił przed owem licznem zgromadzeniem ze sprawozdaniem ze swej czynności poselskiej, a która mieściła w sobie wszystkie kampanie ważniejsze polityczne w Sejmie od lat sześciu, w jakich brał wybitny udział zawsze po stronie autonomii, rozwoju ekonomicznego kraju i obrony interesów ludności. Sprawozdanie słuchane było z głośnemi oznakami zadowolnienia, a gdy mowca przeszedł do wyznania swej politycznej wiary na przyszłość nie różnej od jego dotychcza-

sowej działalności, lecz mocniej nacechowanej wiarą w przyszłość kraju i zwycięstwo w nim sprawy narodowej — pociągnął całe cało zgromadzenie i walka na tem polu była już właściwie rozstrzygnięta.

Po mowie pana Mecińskiego, pan Rogaliński nie stawiał ku zdziwieniu obecnych swojej kandydatury, lecz postanowił kandydaturę ks. Ottowskiego. Kanonik Ottowski oświadczał że o kandydowaniu nie myśli, lecz oświadczenia tego nie uważano za rezygnacyę — i postanowiono przystąpić do głosowania.

Pan Meciński, który odznacza się w wysokim stopniu temperamentem konstytucyjnym, że tak nazwiemy poczucie potrzeby odwoływania się do opinii publicznej i skłonność do praktyk szerokiego życia publicznego, jak one mają miejsce w krajach rzetelnie konstytucyjnych, zaproponował poddanie jego kandydatury pod opinię czy głosowanie wszystkich obecnych. Komitet poszedł jednakże za dotychczasową formalną praktyką i propozycya pana Mecińskiego nie została przyjętą, ale natomiast komitet oświadczył się 21 głosami przeciw 4 — za jego kandydaturą i postanowił przedstawić go komitetowi centralnemu, jako jedynego kandydata okręgu Dąbrowa-Żabno.

Tak się skończyła walka polityczna, najgłośniejsza zapewne w zachodniej części kraju, od chwili zamknięcia Sejmu.

Komitet obszerniejszy dla miasta Lwowa odbył dnia 16 b. m. pierwsze swoje posiedzenie. Ale zebrała się tylko połowa członków, bo 75. W skutek zapytania p. Masłowskiego co do procedury z kandydaturami, uchwalono na wniosek p. Jegermana zaprosić przedewszystkiem dotychczasowych posłów, aby zdali sprawę ze swych czynności przed wyborcami. Zgromadzenie wyborców, poświęcone temu przedmiotowi, odbędzie się zapewne w niedzielę, lub w dzień Bożego Ciała. Przystąpiono potem do wyboru komitetu ściślejszego. W skład jego weszli:

Bałutowski Franciszek, Bardasz Ferdynand, Bocheński Juliusz, Dr Benoni Karol, Ciuchciński Stanisław, Deskur Bronisław, Dr Dziubiński Marceli, Gross Ferdynand, Hefern Robert, Heppe Edward, Dr Hirschberd Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jegerman Józef, Kostecki Platon, Lewicki Wincenty, Masłowski Ludwik, Michalski Michał, Momocki Franciszek, Dr Pawlikowski Antoni, Piepes Jakób, Przygodzki Józef, Rewakowicz Henryk, Dr Roszkowski Gustaw, Dr Skałkowski Tadeusz, Sołtysik Tomasz, Świsterski Wiktor, Walichiewicz Michał, X. Zabłocki Feliks, Dr Zajączkowski Władysław, Dr Żuliński Tadeusz.

Komitet ściślejszy zwołany został na piątek 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Z Krakowa telegrafują do „Dz. Pol.":

Jak się dowiaduję, wybór Arnolda Rapaporta na posła z Izby handlowej krakowskiej jest zapewnionym. Tylko pięciu członków Izby (na 26) będzie głosowało za byłym posłem p. Albertem Mendelsburgiem.

Otrzymujemy następujący telegram:

Kołomyja 18 maja (12 godz. 30 min. popoł.) Bloch został wybrany absolutną większością głosów 614.

Wynik ten jest więc w każdym razie klęską dla tutejszej łączności i karności narodowej kraju.

Tutejszy obywatel, a kandydat komitetu centralnego Dr Jonatan Warschauer upadł w walce z narzucającym się i narzuconym Drem Blochem. My z naszej strony winszujemy jednakże Drowi J. Warschauerowi tej jego porażki, gdyż ona jest dlań zaszczytną, a Dr Warschauer dobrze się zasłużył sprawie ojczystej, stając do programowej walki, a trudnej, bo zaciekłej, przeciw kandydatowi pozakrajowemu, jeśli nie anti-narodowemu.

(Przyp. Red.)

„Gaz. Nar." otrzymała z Brodów następującą wiadomość:

„Komitet przedwyborczy uchwalił dzisiaj do kandydowania na posła do sejmu zaprosić dotychczasowego posła, Dra Filipa Zukra i hr. Władysława Russockiego, tutejszego starostę, na zgromadzenie przedwyborcze, które ma się odbyć pojutrze. *Witosławski*".

„Gazeta Narodowa" dodaje do tego słuszną uwagę:

„Zdumieni jesteśmy tą uchwałą brodzkiego komitetu przedwyborczego! W całym kraju tylko w ostatecznej konieczności dopuszczane bywają kandydatury urzędników politycznych — tam mianowicie, gdzie to ze względu na antinarodową agitacyę jest niezbędnem. Ażeby jednak po miastach stawali starostowie jako kandydaci, i ażeby starostowie stawali na przeszkodzie powtórnemu wyborowi tak ze wszech miar pożytecznego posła jak Dr Filip Zuker — to byłoby czemś niesłychanem i niepraktykowanem!"

Od kandydata na posła z okręgu jasielskiego otrzymujemy następujące pismo:

Kraków 18 maja 1883.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy w korespondencyi z Jasła z 14 b. m. Nr. 110 „Gazety Krak." zarzut mnie uczyniony, iż nieprzybyłem do Jasła na zgromadzenie przedwyborcze d. 12 b. m., mam zaszczyt oświadczyć, iż dla tego do Jasła nie pojechałem—ponieważ o zgromadzeniu przedwyborczem—ani publicznem pismem ani osobiście przez komitet zawiadomiony nie zostałem.—A ponieważ komitet jasielski wykluczył kandydaturę poselską nieobecnych — nie dawszy im pierwej możności stawienia się—przeto wniosłem protest przeciw takiemu postępowaniu do komitetu centralnego w Krakowie, który podobno polecił ponowne zebranie komitetu przedwyborczego w Jaśle.

Czy takie zebranie odbędzie się, a jeśli się odbędzie jaki będzie rezultat—niewiadomo mi, w każdym razie kandydatury mojej nie cofnąłem.

Dr Stanisław Biesiadecki.

Przegląd polityczny.

O ostatniem posiedzeniu Izby panów pisze „Vaterland."

„Dzisiejsze posiedzenie dowiodło, że nie brakuje jawnego energicznego oporu przeciw niebezpiecznym krokom i przedłożeniom, nawet wtedy, kiedy opozycya nie oponuje tylko dla opozycyi. Hr. Lew Thun zabierał głos 4 czy 5 razy, aby wyrazić wątpliwości i naganić błędy, jakie mu wpadły w oko częścią w sposobie parlamentarnego traktowania spraw, częścią w treści rozmaitych przedłożeń. Popierał go przytem hr. Belcredi w zajmującej i skutecznej mowie, a także ks. Hugo Salm wyraził kilka wątpliwości, zupełnie bezwzględnie. Panowie ministrowie i przedstawiciele rządu odpowiadali dokładnie; rozprószyli zapewne niektóre wątpliwości i osłabili zarzuty, żeby się im to jednak zupełnie udało, tego wrażenia nie odniesą zapewne czytelnicy z odczytania załączonego sprawozdania. Wspomniani konserwatywni mówcy, mówili naturalnie tylko w swojem imieniu, ale bardzo ożywione oklaski ich stronników, wykazały wyraźnie, że i ci także poczuwają się do obowiązku zbadania swoich wotów. Tak więc dzisiejsza rozprawa do ludności uspokojona, że sprawy jej w teraźniejszej większości Izby panów, w dobrych się znajdują rękach."

Z tego okazuje się, że prawica chce zupełnie w swoje ręce rząd ująć.

„Politische Corr." otrzymuje z Warszawy wiadomość, że miasto to zostało już podzielone na kilka wojskowych obwodów, na czele których stanęli osobni jenerałowie. Komendanci okręgów wojskowych, z których każdy prawie dowodzi małym korpusem armii, mają dokładne instrukcye co do postępowania w razie wybuchu manifestacyi. W ogóle panuje w Warszawie nadzwyczajny ruch wojskowy. Patrole krążą w dzień i noc po ulicach miasta, wojska stoją gotowe w koszarach, a na pytanie co mają znaczyć te wszystkie przygotowania, otrzymuje się regularnie odpowiedź, że to dla zapobieżenia anti-semickim rozruchom i wszelkim podobnym wypadkom.

Z Petersburga donoszą do „Narodnich Listów," że srebrny wawrzynowy wieniec z bogatemi wstążkami o słowiańskich barwach, od pragskich patryotów dla jenerała Skobelewa przeznaczony, przybył na miejsce przeznaczenia. Panna Sleht oddała go w pałacu Leuchtenbergskim do rąk siostry zmarłego jenerała hrabiny Beauharnais.

W Moskwie panuje ogromny ruch z powodu koronacyi. Przybyło już mnóstwo cudzoziemców, a codziennie wzrasta liczba Rosyan przybywających z najodleglejszych prowincyj, dla przypatrzenia się widowisku koronacyi cara. Domy odnawiają się i ozdabiają, na ulicach i placach rozpoczęto już ustawianie przyrządów oświetlających. Wnosząc z tych wszystkich przygotowań, miasto robi wielkie wysilenia, aby Aleksandrowi III świetne zgotować przyjęcie. Panuje opinia, że uroczystości koronacyjne nie zostaną niczem zamącone. Środki ostrożności są przestrzegane najściślej.

Znaleziono, że dwie wielkie trybuny, każda na 5.000 osób, dla moskiewskiego mieszczaństwa i urzędników, nie są dość silnie zbudowane; z tego powodu, komisya inżynierów bada dokładnie ten budynek.

Zwolna przybywa wojsko, które ma tu być skoncentrowane na czas koronacyi z rozmaitych załóg. Ponieważ w koszarach nie ma dość miejsca dla pomieszczenia wszystkich żołnierzy, będzie urządzony wielki obóz za miastem. Wszystkie koleje rozchodzące się z Moskwy są ściśle strzeżone przez wojsko.

Włoskie dzienniki donoszą, że apteka Ragosy znanego z procesu o zamach bombami, w Toscandlo prowincyi rzymskiej, została urzędowo zamknięta, gdyż Ragosa nie jest uprawniony do wykonywania swego przemysłu, mając tylko dyplom grackiego uniwersytetu. Gdy Ragosa, który jest austryackim poddanym przeciw temu rozporządzeniu rekurs wniósł, dano mu do zrozumienia, że granica stoi dlań zawsze otworem. Ragosa ma udać się do Szwajcaryi, obowiązując się wydalić. Przedmiot ten był już poruszony we włoskiej Izbie poselskiej. Cavalotti zarzucał rządowi, że nie szanuje sądowych wyroków postępując w ten sposób przeciw Ragosie, który przez przysięgłych uniewinniony został. Rząd zdaniem mowcy stara się tchórzostwem skleić przymierze z Austryą.

W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem Nicotery w parlamencie włoskim, przemawiali Depretis i Fortis. Prezes ministrów rozwijał w trzygodzinnej mowie swój znany rządowy program. Jego oświadczenia o irydentystycznych agitatorach, były jeszcze silniejsze niż dawniej. Zostawiając na boku wszelkie względy, powiedział, że stłumił demonstracye na cześć Oberdanka, gdyż chodziło tu o mordercę; morderstwo czy z politycznych pobudek pochodzące, czy nie, jest czynem zbrodniczym. Cavalottiemu, który mu zarzucał szorstkie postępowanie władz politycznych z Ragosą, odpowiedział: że z pewnością wydali Ragosę za granicę, jeżeli ten ostatni zapomni o obowiązkach, jakie ma względem Włoch. Państwo musi mieć prawo, przeszkadzać poddanym obcym w zakłócaniu swego spokoju. Zakończył oświadczeniem, że wiernie dotrzyma obietnic porobionych w Stradelli, i zapewni szacunek dla prawa i dla instytucyj państwowych.

Fortis zwrócił się szczególniej przeciw Minghettiemu i mówił wyłącznie o wewnętrznej polityce. W końcu posiedzenia uchwalono zamknięcie rozpraw.

„Figaro" donosi, że choroba hr. Chambord jest bardzo niebezpieczna. Nogi są spuchnięte, co zostaje w związku z chorobą sercową, na którą hr. Chambord od lat 2 cierpi. Chwilowo stan hrabiego na jest groźny do tego stopnia, aby nie mógł przenieść się do Frohsdorf.

Irlandya miała krwawy zielony poniedziałek. Pierwszych z uczestników morderstwa w Feniks-parku, Brady został stracony w więzieniu Kilmainkam. Irlandzka rewolucya ma więc pierwszego męczennika i zapewne oczekiwać należy krwawego odwetu. Przy tem pokaże się, jaki wpływ mają biskupi tamtejsi na Irlandczyków katolickich. Papież powołał do Rzymu arcybiskupa z Cassel, który dotychczas stał na czele agitacyi, i ma wydać okólnik do wszystkich biskupów irlandzkich zabraniający im udziału w spiskach tamtejszych.

Sułtan, jak donoszą do pism wiedeńskich, postanowił na wniosek Edhema-paszy zwołać turecki parlament podobny do tego, jaki obradował w latach 1876-77 dod przewodnictwem Achmeda-Tewfika-paszy. Parlament ottomański, który prawdopodobnie będzie umieszczony w pałacu Begler-bega lub Bechit-Tazah, ma się składać z przedstawicieli wszelkich wyznań i będzie zwołany na początek października. Wydział parlamentu ma snać głos i miejsce w radzie dywanu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej":

Wiedeń 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej uzasadniał p. Thun wniosek zdążający do zmiany poboru podatku na fundusz religijny. Wniosek ten miał być przydzielonym komisyi. Schmerling zażądał głosu. Przewodniczący odmawia mu głosu, bo to pierwsze czytanie. Schmerling składa się formalnemi względami, poczem wykazuje, że wniosek zdąża do tego, by wymódz w rządzie aby przyjął proceder niezgodny z ustawą. Falkenhayn powołuje się na regulamin, który wzbrania dyskusyi, czy to merytorycznej czy formalnej przy pierwszem czytaniu. Thun ubolewa, że merytoryczna strona wniosku nie została dotkniętą.

Unger podnosi, że wniosek zawiera wezwanie do nieprawnej działalności. Minister wyznań oświadcza, że rząd w każdym razie aż do prawodawczej zmiany ustawy z roku 1874 trzymać się będzie bezwarunkowo osnowy ustawy. Poczem wniosek Thuna 37 przeciw 36 głosom przyjęto.

Przy rozprawach nad ustawą o obronie krajowej zaznacza Widmann, że system terytoryalny jest szkodliwy, przyczem podnosi niektóre monita przeciw nowemu prawu nie występując przeciw jego całości.

Min. Welsersheimb odpiera podniesione zarzuty oświadczając, że zmiana ustawy przepisów o wspólnej armii nie będzie miała miejsca. Minister polecał przyjęcie ustawy, która następnie w drugiem i trzeciem czytaniu bez dalszych rozpraw uchwaloną została. Podobnież inne projekta ustaw, postawione na dzisiejszym porządku dziennym.

Podczas obrad nad ustawą o kolei z Tryjestu do Herpelje wyraził Scrinzi zadowolnienie z ustawy, która rozpoczyna naprawę szkód zadanych tryesteńskiemu handlowi.

Po dokonaniu wyborów do delegacyi oświadczył Taaffe, że z polecenia cesarza parlament zostaje odroczony.

Izba panów wybrała do delegacyi następujących dwudziestu parów: Bezecny, hr. Bloome, kaw. Ceschi, hr. Franc. Coudenhove, ks. Konstanty Czartoryski, Engerth, hr. Falkenhayn, hr. Grüne, bar. Hübner, hr. Küfstein, hr. Latour, hr. Lichnowsky, Moser, hr. Rosenberg-Rossbacher, ks. Adam Sapieha, hr. Schönborn, kaw. Scrinzi, hr. Franc. Thun, Vrints. Na zastępców: hr. Max Coudenhove, bar. Fluck, bar. Gagern, bar. Goedel, Habietinek, hr. Hoyos, bar. Hofmann, opat Karl, hr. Max Trauttmansdorff, hr. Ludwik Wodzicki.

Berlin 18 maja. Podług rzymskiej depeszy „Germanii" przesłaną już została odpowiedź na ostatnią notę pruskiego rządu.

Rzym 18 maja. Mancini wykazuje w Izbie, że ani on, ani cały gabinet nie wyrzekli się liberalnych zasad. Po zamknięciu ery rewolucyjnej nie można tolerować agitacyi przeciwko nowej formie rządu. Postępki rządu odpowiadają zupełnie ustawom włoskim. Zagranica nie wywierała nigdy nacisku na politykę wewnętrzną. Prawica niech otwarcie oświadczy, że nie pochwala akta rządu. Przyjaciołom lewicy oświadcza Mancini, że przez popieranie aktów rządowych uznają, iż ministeryum podniosło powagę stronnictwa w kraju. Ludowi włoskiemu poleca Mancini, aby się opierał sentymentalizmowi, który nie odpowiada prawdziwym interesom kraju.

Petersburg 18 maja. Ambasada austro-węgierska wyjechała wczoraj do Moskwy.

Moskwa 18 maja. Na Wołdze w pobliżu Swiaska miał miejsce wybuch na parowcu „Ekaterinburg", przyczem trzech palaczy i czterech podróżnych zostało ciężko skaleczonych, dwudziestu odniosło lekkie rany.

Dublin 18 maja. Courley, osądzony za morderstwo w Fenix-parku, dziś rano został stracony. Spokój nie został naruszony.

Dublin 18 maja. Mallet, Maccafreyt, Delaney, O'brieu i Macdonay, którzy przyznali się do udziału w spisku morderczym, zostali skazani na 10 letnie roboty przymusowe. Doyle na 5 letnie roboty.

Rozprawy komisyi ustanowionej dla ostatniego procesu politycznego skończyły się w ten sposób.

Konstantynopol 18 maja. Serwer-pasza odjechał na koronacyę do Moskwy.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$4{\cdot}_{49}$ rano	$4{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2{\cdot}_{38}$ pop.	$5{\cdot}_{10}$ rano.	$6{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{7}$ wiecz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 Maja.

Ruble pap. za 100 rs.	118 50	110 —
Marki niem. za 100 marek	57 70	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności)

Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Iem. 100 złr	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	100
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 5
5% „ „ „ 20 lat zwr.	104	106
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	303 —	306 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	174 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
% [illegible] 100 rubli	86 75	88 75

Wiedeń, dnia 15 Maja.

Obligi długu państwa.

4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 65	78 80
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 1	79 30
4% „ złota 100 złr.	99 15	99 3-
5% „ pap. 100 złr.	93 55	93 70
4% „ złota węgierska 100 złr	89 30	89 45
5% „ papierowa 100 złr.	87 60	87 75
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 25

Akcye bankowe.

Anglo-austr. 120 złr.	114 75	115 25
Boden-Credit 200 „	221 —	221 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	307 75	308 —
Kredyt. węg. 200 „	305 25	305 75
Niższo-Austr. 500 „	855 —	869 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	840
Unionbank 100 „	117 30	117 60
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 60
Bankverein 100 „	108 80	109 20
Länderbank 200 „	132 —	132 50

Akcye kolei.

Albrechta 200 złr.	— —	84 —
Alföldzkie 200 „	171 75	172 25
Elżbiety 210 „	222 —	222 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2838	2843
Franc. Józefa 200 „	197 25	197 —
Morawsko-szląska 200 „	23	23 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 50	172 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 50	203 —
Południow 200 „	146 20	146 50
Tramwaj 200 „	218 75	219 —
Węg.-gal. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 25	159 75
Węg. zachod. 200 „	167 75	167 75

Listy zastawne.

5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

Albrechta 300 złr. sr za 100	95 50	95 75
Alföldzkie 200 „ „	97 80	98 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 90
Elżbiety — „ „	102 —	102 50
„ 1870 200 „ „	105 80	106 30
„ 1872 200 „ „	105 80	106 30
„ 1873 200 „ „	105 80	106 30
Ferd. półn. „	106 60	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 50
„ 1868 300 „ „	95 70	95 95
„ 1872 300 „ „	95 25	96 —
Rudolfa 300 „ „	102 —	102 25
„ 1869 300 „ „	102 —	102 25
„ 1872 300 „ „	102 —	102 25
Siedmiogrodzkie 300 „ „	93 30	93 70

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 20
4% Cisańskie 100 „	110 20	110 50
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 25
3% Tureckie 400 „	26 75	27 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 85	114 30
4% Żeglugi Dunaju 100	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 25
4% 1860 Losy 500 „	135 25	135 75
„ „ „ 100 „	138 50	139 50
Losy 1864 100 „	171 —	171 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 40	6 70
Węgierskie 100 „	115 25	116 —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 55
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 25
M. Lublany 20 „	23 40	23 80
M. Budy 40 „	41 —	— —
Palfy 40 „	37 —	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 25	19 75
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	45 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred. -	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.